

Od autora: Mała epoka - tomik poezji naszego Daniela Madeja (dawniej Kabanos)



Autor książki: Daniel Madej

Gatunek książki: Tradycyjna

Tytuł: Literatura piękna

Kategoria: Liryka

Forma książki: eFKA Fundacja Kultury Akademickiej, Poznań 2017.

Epoka może mała, lecz wiersze duże, pojemne, dziwnie trafne. Za każdym razem trafiają w punkt do bólu. I nie wiem dokładnie, kogo i co boli, uwiera, ale jest wyraźne i daje do myślenia, gdy się tak „patrzy w ekran z intymnego dystansu”. Ale nie tylko to, więc jest naprawdę dobrze. Wiersze debiutanta, które są już czymś więcej.

Karol Maliszewski

Czy można w dzisiejszych, nie najpiękniejszych czasach jeszcze sprzedawać poezję? Liryzm, czułą obserwację, błyskotliwą frazę, nieoczywisty dowcip? Czy owa poezja debiutującego, młodego Autora, może ocalać, tak jak ocalała przez wieki? Poprzez pióra szacownych noblistów czy literackich kaskaderów, straceńców? Debiutantów kładących na szali korporacyjne życie? Nie wiem. Nie wydaje mi się, by o to chodziło. Wszyscy w języku jesteśmy równie zagubieni i skonsternowani, zawstyżeni swoimi zdaniem. Na wyrost, i ze strachu. Wszyscy chcemy posłuchać wciągających jak pajęczyna historii z happy endem. Mnie ta poezja, spisana biegle i do rzeczy, dała do myślenia, a przede wszystkim - sprawiła przyjemność.

Marta Podgórnik

Wiersze Daniela Madeja trzymają czytelnika w niepewności, w zawieszeniu między puentą a puentą puenty. Gdyby autor chciał startować na prezydenta poezji, to mam dla niego hasło - Daniel Madej made my day.

Maciej Taranek

Co wobec tak pozytywnych recenzji mogę jeszcze powiedzieć o debiucie Madeja, którego wiersze od lat znamy z sieci portali literackich? Już wiele się tu nie da dopowiedzieć. Dodam jedynie, że poeta posługuje się oszczędnym językiem, buduje świat wierszy niemal samą metaforą, korzystając z elipsy i skrótów myślowych. Ascetyczny język *Małej epoki* to jednak literatura naprawdę piękna, a miejscami

bardzo romantyczna. Jako motto Madej umieścił dwuwiers:

- *Długo na mnie czekałaś?*
- *Trzy razy Losing My Religion.*

I już wiadomo, że sporą część zbioru dwudziestu pięciu zwięzłych wierszy zajmie najczystsza liryka miłosna. Zaczyna się lapidarną, epigramatyczną (zacytowana wyżej) rozmową liryczną, zaś kończy niespodziewanie obszerniejszym tekstem, w którym młody poeta poddaje syntezie i ocenie spory dorobek, a *my liryczne*, występujące w roli podmiotu mówiącego, to indywidualne *ja i ty* albo głos pokolenia urodzonych w ostatniej dekadzie XX wieku (Daniel Madej – 1989). I znów popełniam grzech niedyskrecji, zamieszczając wiersz w całości, za to tylko jeden: *Summa* (s. 29):

*Głowa obraca się
jak betoniarka. Kto dosypuje piasku
w oczy i przyprawia dni ziarnami
gęziej skórki? Kto obiera za nas
kierunek, nadaje zwrot strzałce
która przebija serce? Ulokowani*

w oknie wyglądamy

*na dorysowanych jak wąsy
Monie Lisie. Stalowe zasłonki, zieleń
na zewnątrz. Balkonik
szeroki na stopę. Kiedy zaciskam powieki,
przypominają piąstki niemowlaka. Głębokie*

jak zsyp perspektywy

*póki nas życie nie rozłączy,
chcę być w drodze jak dziecko,
czyli zawsze na miejscu. Lecz nie wszystkich
żyję. Tryb oszczędny – zbieram doświadczenia
jak butelki, wszystkie puste. Wiem –*

zasnąć i obudzić się to też podróż w czasie.

Jak niemal we wszystkich wierszach, poeta pięknie rozgrywa tu kontrasty. Wprowadza paradoks i perspektywę: *Niby z dystansem, jednak z wrażliwością*, ponieważ chroni w sobie (za pomocą konstrukcji podmiotu lirycznego) dziecięcą wrażliwość i szczerą wyznania.

Swoiste poczucie humoru miesza się z powagą doznawanych wzlotów i porażek. Horacjańskie *Non omnis moriar (nie wszystkich umrę)* zmienia się tu w stwierdzenie: *...nie wszystkich żyję*, a zdrobnienia uka-

zują skurczoną przestrzeń liryczną wiersza, a co za tym idzie – przestrzeń życiową, ściśniętą w blokowisku wielkiego miasta. Pojawia się tu, i jeszcze w innych wierszach, motyw *zsyphu*, jako metafora śmietnika popkultury, podobnie jak wąsy *dorysowane Monie Lisie*, czy powołanie się na słowa piosenki Violetty Villas (*Lądolód*, s. 9). Słowa przysięgi: Dopóki nas śmierć nie rozłączy brzmią tu: *póki nas życie nie rozłączy* – do bólu szczere, i jakże prawdziwe.

Czy jednak barwa i wymowa zbioru niesie pesymistyczne przesłanie? Otóż nie. Czytam wiersze Madeja od kilku lat. Teraz zdaję sobie sprawę, że poznany przeze mnie w 2009 roku poeta, wówczas dopiero dwudziestoletni, już wtedy miał coś do powiedzenia, zadziorny w języku, stylistycznie ustawiony na sztorc, tak awangardowy, że aż hermetyczny. Pięknie dojrzał. Nie schował pazurów, jednak znalazł własną drogę. Sądzę, że jest to droga *Małej epoki*, liryka najnowocześniejszej otwierająca XXI wiek, epoka trzydziestolatków, dla których *dziś* to czas najpiękniejszych doświadczeń, a *tutaj* – to cała Europa, cały świat.

Między najkrótszym a najdłuższym wierszem, jakie zaprezentowałam, jest piękna rzeczywistość, wcale nie łatwa, lecz *niezakazana* dekadencją cykuta przelomu wieków, to koktajl, jak w *Syntezie* (s. 6):

(...)
*Ja na tym tle robię ci zdjęcie:
Myślę o własnym pulpicie, mnogości ikon
i jedności pikseli, które zleją się w ciebie
jak żubrówka, cynamon i sok.*

Daniel Madej – poeta, inżynier, swoje wiersze publikował w internetowych i papierowych pismach literackich (*Inter-*, *Literatura – Krytyka – Kultura*, *2Miesięcznik*, *Wakar*, *Arterie*, *Wyspa*, *Pressje*)¹.

.....
.....
¹ Wszystkie cytaty i nota biograficzna pochodzą z książki *Mała epoka*, eFKA Fundacja Kultury Akademickiej, Poznań 2017.

Zola111, dodano 27.10.2017 08:58

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.